

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:

Rocznie rs. 9 k. —
Półrocznie „ 4 k. 50
Kwartalnie „ 2 k. 50

w Królestwie i Cesarstwie:

Rocznie rs. 12 k. —
Półrocznie „ 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce:
Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop.
za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz
Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresem rs. 2 miesięcznie.

Kalendarzyk.

Dziś: Aleksęgo Wyzn.
Jutro: Szymona z Lipnicy i Kamilla W.
Wschód słońca o godz. 4 m. — Zachód o godz. 8 m. 10.
Długość dnia godz. 16 m. 10. Ubyło dnia godz. — m. 36.

Biuro Redakcyi i Administracyi

ulica Cegielniana Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAFICZNY:

KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

KRONIKA EKONOMICZNA.

— o —
IV.

Szwajcaryca wypowiedziała konwencję monetarną zawartą w r. 1865 i odnowioną w roku 1878 między Francją, Włochami, Belgią, Szwajcaryą i Grecją. Termin tej konwencji upływa 1 stycznia 1886 r. Wiadomo, że na mocy układów z roku 1865 bicia pieniędzy pozostało nieograniczonem i że Włochy skorzystały z tego postanowienia, aby zarzucić Francję swemi sztukami pięciofrankowemi, na których znizka metalu pozwoliła im osiągnąć piękny zysk, gdy jeszcze panował system monety papierowej. W roku 1878 ograniczenie bicia monety położyło kres tej spekulacji monetarnej, której twórcy konwencji nie przewidzieli. Konwencja będzie prawdopodobnie odnowioną z tem samem zastrzeżeniem a może nawet z nowemi postanowieniami, tyczącymi się przewyżki monety srebrnej, napełniającej piwnice banków, z powodu niemożności znalezienia dla niej miejsca w obiegu.

Bardzo oryginalne i ciekawe studjum wydukuwał dwutygodnik: *Revue des deux mondes*. Napisał je pułkownik Tchengkintong, pełnomocnik wojskowy ambasady chińskiej w Paryżu, pod tytułem: „O Chinach i chińczykach”. Przytoczymy z niego kilka charakterystycznych wierszy, tyczących się przywozu cywilizacji europejskiej do Chin. Wiecie, pisze mądry chińczyk, jaki jest przywóz handlowy do portów, którym słynny traktat nadał charakter międzynarodowy? Przywóz broni palnej! Spodziewaliśmy się narzędzi pokoju, sprzedają nam maszyny wojenne, a pod względem społecznych instytucyj cywilizacyjnych, inaugurujemy militarizm! Oskarżają nas o podejrzliwość. A więc dobrze, chociażbym miał oburzyć tych, co inaczej myślał niż ja, oświadczam, że nienawidzę z całego sił wszystko, co zbliża lub zdala, zagraża pokojowi i podnieca usposobienie wojenne w duszy ludzkiej i tak dostatecznie niedoskonałej. Na cóżby nam się przydały te

wojny, nienawidzone przez matki i do jakiegoż ideału doprowadziłyby nas nadzieja uzbrojenia pewnego poranku karabinami, naszych 400 milionów poddanych? Czyż to jest ideał postępu? Odwrócić bogactwo publiczne z drogi, którą mu w sposób naturalny wskazuje rozsądek, aby ono przyczyniło się potem do stworzenia wszelkich obaw, rodzących się z użycia i nadużycia siły, jest to, o ile mi się zdaje, zmałe i zepsuć się. Nigdy nie będziemy widzieli w militarystyce czynnika cywilizacyjnego. Dalecy od tego jesteśmy przekonani, że to powrót do barbarzyństwa. Oto głos prawdziwie chiński. Znaleźlibyśmy gdzieś indziej niż w Chinach pułkownika, który myśli jak jaki redaktor dziennika ekonomicznego?

Wiadomości z Cesarstwa o stanie przemysłu i handlu, nie są o wiele bardziej pocieszające niż przed miesiącem. Jaki będzie urodzaj, dotychczas niewiadomo a od pomyślnych w tej mierze rezultatów, zależy w znakomitej części polepszenie nieszczęsnego położenia w Łodzi. Z nowych praw zastosowanych do Królestwa, najważniejszy wpływ ekonomiczny wyrzeźbić powinna ustawa stempłowa, obowiązująca już w kraju od 13 lipca r. bieżącego. Przedstawia ona sporo niejasności, które może nawet drogą okólników ministerjalnych wyjaśnić przyjdzie. Na niektóre z nich *Dziennik* zwracał już uwagę. Zastój obecnie panujący, był może chwilą najmniej odpowiednią do zaprowadzenia nowego podatku, który do odrębnego prawodawstwa zastosowany, da powód początkowo do przeróżnych zawikłań ekonomicznych. Z kraju, najważniejszą nowiną ekonomiczną a tym razem, niestety, klęską, — był wylew Wisły i innych rzek w Królestwie. Była to wiadomość, która groziła pogrzebowym dzwonem dla tłumów ubogiej ludności powiśla, gdyby nie pomoc prędką i hojną ze sfer rządowych i całego społeczeństwa. Inicytywa prywatna w Warszawie po raz setny dowiodła, jak szlachetne serca biją w miastach syreniego grodu, jak głębokiem uczuciem solidarności ożywieni są tam wszyscy: w chatkach i pałacach. Dwa fakty

szczególniej uderzyć musiały świadków nieszczęścia: ofiarność nieoceniona klas niezamożnych oraz energia i wpływ skuteczny prasy. Piszący te słowa przebywał w Warszawie przez sześć dni powodzi i doznawał prawdziwie rozkosznego wrażenia na widok tłumy robotników i rzemieślników, którzy do przystani towarzystwa wioślarskiego znośli chleb, cukier, herbatę, by wydrzeć głodowej może śmierci niejednego biedaka. A te składki kopiejkowe ubogich, a owe zrzeczenia się uczt weselnych i podróży zagranicznych, by dopomóc nędzy, — jakąż to wszystko razem piękną stanowi prywatycę. Drugim faktem godnym uznania nietylko miejscowego ale w kraju całym, była świetna i energiczna działalność redakcyi *Kuryera Warszawskiego*. Sympatyczny to bardzo objaw w życiu naszego społeczeństwa, że prasa coraz większe zyskuje wzięcie i dokonywa nieraz rzeczy, które gdzieindziej specjalne i bardzo czynne towarzystwa spełniać muszą. *Kuryer Warszawski* zebrał w ciągu kilku pierwszych dni około 15,000 rs., mnożstwo żywności, urządził przy współudziale swej dzielnej kierowniczkii wydziału filantropijnego panny Anieli Bogusławskiej oraz zacnych sióstr miłosierdzia, kompletne wyprawy z żywnością dla głodnych i zażegnał swą energią i poświęceniem swoich współpracowników niejedną może chorobę, kto wie, może tu i owdzie ocalił od śmierci... Ten wpływ prasy, który się uwypuklił niejako w działalności organu najpopularniejszego, dowodzi także między innymi dojrzałości społecznej, nakazującej szacunek. Przykład tego widzieliśmy w głosach dzienników rosyjskich mniej przychylnie patrzących na sprawy ekonomiczne i rozwój umysłowy kraju naszego. Przedewszystkiem powód zamknęła na pewien czas usta krzykaczom dziennikarskim, którzy w obec nieszczęścia nie mogli się oprzeć objawom współczucia dla dotkniętej ludności. Następnie dzienniki tej barwy, co *Kijewlanin* przyznają, „że polska inteligencja zachowała się w obec klęski z godną uznania jednomyślnością i taktem.” Za to uznanie o ileżbyśmy wdzięczniejsi byli *Kijewlaninowi*, gdyby pobudką do niego nie było o-

gólne nieszczęście kraju! Ale i w niem tkwi błąd zasadniczy, gdy się zwraca do inteligencji polskiej. Ta ostatnia dała tylko inicjatywę a kraj cały spełnił jednomyślnie swój obowiązek. Bylibyśmy prawdziwie zachwyceni, gdyby dzienniki tej barwy co *Kijewlanin* nieszczęsną powódź naszą zechciały uważać za nowy punkt wyjścia do bezstronnejszej oceny stosunków krajowych. Zanim to nastąpi, my wszyscy wytrwale spełniamy swój obowiązek, bez względu na pochwały lub nagany dzienników. W niedzielę kolej na Łódź!

Sprawozdania targowe.

Zboże. Gdańsk 12 lipca. Powietrze było w ubiegłym tygodniu suche i przeważnie gorące. Zbiory w tutejszych okolicach przedstawiają się zadawalniająco. Na targu przyjmowano przeliczone ospałe, wczoraj usposobienie poprawiło się cokolwiek. Przy zniżce cen o 2—3 m. za tonę w ciągu ostatniego tygodnia obudził się niejako popyt. Sprzedano 850 ton; Płacono zaś za 1,000 kgr. pszenicy krajowej jasnopstrej 173—174, wysokopstrej 180, polskiej na tranzyt czerwonej, ozimej 165, czerwonej 160, pstrej 160—162, jasnokolorowej 156, ros. na tranz. czerwonej i drobnoziarnistej 150. Żyta krajowego 149, stęchłego 145, polskiego na tranzyt 140, ocłonego 150. Za 10,000% litr. okowity płacono m. 50.

Bawełna. Hamburg 11 lipca. Targ popadł znowu w dawniejszą ospałość, ceny układają się pomyślnie. Obrót w miejscu wynosił 25 bel Peru i 20 bel Domingo.
Żelazo i Metale. Z Sł z k a G ó r n e g o donoszą, że od początku kwartału bieżącego dostawy surowca w kraju utrzymują się dość stale. Obrót surowca w tygodniu ubiegłym służył po większej części do pokrycia dawniejszych zobowiązań. Nowych zakupów robiono nie wiele. Ceny nie okazują żadnej poprawy. Płacono za surowiec szary pudlingowy 5.40—5.60 m., za surowiec wyborowy 6.60—7 m. Czynnych pieców wielkich jest obecnie 34; tygodniowo wytwarzają one około 8,700 ton. Zao-

GÉRALD.

GABRYELA.

przekład z francuzkiego
przez H. J. B.

Sprzyskrzyło jej się czytać i położywszy książkę na kolanach, zapadła w dumanie prawie równie niejasne i nieokreślone, jak szarawe tonie mroku, pogrążające salon w uroczym półświecie.

Drzwi się otwarły i hrabia Leon de Blomez wszedł nieoznajmiony.

— Jesteś nareszcie — rzekła podając mu rękę.

— Czyż myślałaś, że nie przyjdę — zapytał.

— Prawie się tego obawiałam, gdyż wczoraj rozstałaś się ze mną niezadowolony.

— Raczej smutny.

— Alboż się ma prawo być smutnym, gdy się jest tak jak ty kochanym?

— Nie powinniśmy się nim być; ale nie zawsze w to łatwo wierzyć.

— Więc wątpisz o mojej dla ciebie miłości?

— W złych chwilach — tak.

— Na co się zda mówić ci, skoro nie wierzysz.

Nastąpiło chwilowe milczenie. Ona wsunęła się w kącik kozetki, on stojąc przed kominkiem grzał się.

— Leonie — odezwała się Gabryela — nie będziemy więc nigdy szczęśliwi? A je-

dnak w ogóle zdaje mi się, że moglibyśmy być... i bardzo, że jesteśmy, skoro sobie nie psujemy naszego szczęścia próżnemi żałami.

— Dziwię się, że nie podzielasz tych... żalów.

— Podzielim je — rzekła z pewnem wahaniami i lekki rumieniec ożywił jej twarz, bładą zazwyczaj. Tak, błogoby mi było być twoją zupełnie, należeć do ciebie w rzeczywistości, jak należeć w głębi serca. Ale nie sądzę, abyśmy, lubo to być nie może, być mieli tak bardzo godni pożałowania i nie powinniśmy się skarżyć na okrucieństwo losu. Kochamy się miłością głęboką, szczerą, której nie zwalczają żadne dzielące nas zapory, a ileż serc złączonych węzłami materialnymi nie jest przecież spojonych ze sobą tak ściśle, tak prawdziwie. Alboż nie sądzisz, że uczucie takie coś znaczy?

On usiadł przy niej i wzruszony słodyczą i wdziękiem jej słów, poniósł do ust jej rączkę, którą trzymał w swych dłoniach.

— Masz słusność — rzekł — i warta jesteś więcej niż ja. Jesteś bardzo dobra, że cię moje smutki nie niecierpliwia. Zaręczam ci, że sam sobie wyrzucam moją słabość i brak rezygnacji. Ale powinnaś mi przebaczyć, bo to dowodzi tylko, że cię kocham.

— A! otóż tego nie wiem. Być może, iż właśnie nie dosyć mnie kochasz. Miłość prawdziwa większą jest w poświęceniu, niż w żądaniach. A jednak cóż chcesz, przykroby mi było, gdybyś nie był takim jakim jesteś, bo takim cię kocham. Tylko twoje cierpienia unieszczęśliwiają mnie.

— Przyznasz Gabryelo, że dziwnem jest

nasze położenie. Kochać się, powiedzieć to sobie, spędzać z sobą długie godziny, które się zawsze zbyt krótkimi wydają, w chwilach rozstania myśleć tylko o tem kiedy się zobaczymy, należeć do siebie zupełnie w głębi serca, być obojętnym na wszystko inne, mieć do siebie nieograniczone zaufanie a przy tem wszystkim ilekroć choć cię w moje objęcia i usta do twoich ust zbliżyć, widzieć się odepchniętym, słyszeć, że tu już się złe zaczyna... o! to jest bardzo bolesne i ciężkie do zniesienia. Boć ostatecznie, alboż nie jesteś wolną?

— Jestem samą — rzekła ze słodyczą — ale nie jestem wolną; a to są dwie różne rzeczy.

— Czy sądzisz, że świat uzna twoje cnotę i uwierzy w nią? Silni naszą niewinnością i dumni, że sobie nic do wyrzucenia nie mamy, nie rachujemy się z pozorami, jakby to czynili ci co bładzą, a pozory są wszystkie przeciwko nam. Te długie wizyty, te wspólne spacerki, te wieczory w teatrze, gdzie się nie lekasz ukazać wsparcia na mojem ramieniu, te obiady sam na sam, tak pełne uroku, czy sądzisz, że o tem wszystkim ludzie nie wiedzą i źle sobie tego nie tłumaczą? czy wiesz, że w oczach wielu uchodzisz za moją kochankę?

— To mi jest zupełnie obojętne, Leonie — odparła — i ty wiesz także, że jeśli nią nie jestem, to nie z przyczyny [świata] i obawy jego opinii.

— A więc, jeżeli to czynisz dla twego męża, skoro chcesz koniecznie nazywać tak tego, który nim nigdy nie był i który nie ma nic przeciwko temu, żebyś korzystała ze swobody, jakiej on ze swojej strony tak dobrze używa, czy możesz przypuścić, aby

on na chwilę uwierzył w tę nieprawdopodobną cnotę i czy poczuwasz się do jakich bądź względem niego obowiązków?

— Do żadnych.

— Więc cóż cię wstrzymuje?

— Wiesz dobrze Leonie, iż uważam się za wyższą, nad wszystkie te względy władzą. Ofiarę, jaką czynię i jaką ci narzucam, bo u ciebie — niestety — nie jest ona dobrowolną, czynię ją wyłącznie dla mego sumienia. Węzły łączące mnie z panem de Quériant, aczkolwiek stargane, nie pozwalają mi zawrzeć innego związku, a ja nie przyznaję sobie prawa rozporządzania moją osobą bez boskiego błogosławieństwa. Ale, wierzaj mi, jeżeli cierpisz, to mniej dlatego, że nie jestem twoją zupełnie, lecz że wątpisz o mojej miłości.

— Tak, prawda — odpowiedział — i to jest okrutne udęczenie. Miłość potrzebuje widzieć i przekonać się, żeby uwierzyć zupełnie. Moja wątpliwość. Czasem mówię sobie, że jesteś kokietką, to znów chłodną i niezdolną do prawdziwego uczucia, że jestem dla ciebie tylko chwilową rozrywką, bawidełkiem; pytam sam siebie: czy ty czego przedemną nie ukrywasz, czy nie żałujesz innego i wstydzisz się, że ci się dają w pole wywodzić. Przy tobie, pod wpływem twego szczerego i czystego wejrzenia, nikną te smutne myśli, ale jak tylko cię opuszczam, opadają mnie znowu i wtedy chwilami przychodzi mi ochota otrząsnąć się z tego jarzma i rzucić się w objęcia pierwszej lepszej...

Mrok już zapadł zupełny, Leon nie widział już napełniających oczy Gabryeli i toczących się zwolna po jej policzkach.

(Dalszy ciąg nastąpi).

patrywanie pieców, przekształcenie niektórych odpowiednio do wytwarzania surowca lanego a przytem gorąca pora roku, utrudniają bardzo czynność wytwórczą. W miejsce starych pieców górno-szlazkich powstają powoli nowe, ulepszonej konstrukcji. Odlewne żelaza mają bardzo dużo zamówień i wskutek tego surowiec lany odchodzi obecnie w większej ilości. Walcownie żelaza utrzymują się w dawnym stanie, chociaż i tu upały wywierają wpływ niekorzystny na wytwórczość. Grube blachy do kotłów, nie mniej i cienkie, nadchodzą na targ w wielkiej ilości i znajdują nątychmiast zastosowanie. Nowe budowy dają kotlarzom dużo zatrudnienia. Specjalnych gatunków żelaza walcowanego jest mało. Żelazo handlowe ma popyt bardzo dobry. Również wytwórcy gatunków bessenerskich mają więcej zatrudnienia aniżeli w poprzednich tygodniach. Cokolwiek lepszy zbyt mają także szyny żelazne, progi poprzeczne i podłużne, osie do lokomotyw i wagonów i koła. Więcej do życzenia pozostawia zbyt cynku surowego i ołowiu. Wyroby metalowe jak cynk walcowany, farby cynkowe, ołów walcowany i tenki ołowiu mają popyt dobry i podnoszą się cokolwiek w cenie. Cynk surowy notowano 28—28.20 m. niektóre i wyżej.

Skóry. Berlin 12 lipca. Jarmark na skóry w Frankfurcie n. O. traci co raz bardziej swoje znaczenie, szczególnie zaś w roku bieżącym przedstawia obraz nader opłakany. Mały wybór towaru, który pozostawał nadto wiele do życzenia pod względem jakości a przy tem brak gotówki, nadały interesom wyraz nadzwyczaj niekorzystny. Pomimo tego, że dowóz był mały targu nie opróżniono, znaczną część nie sprzedanego towaru oddano w komis do Berlina. Przybyło tu również wielu kupców, którzy na wspomnianym jarmarku nie pokryli swoich potrzeb. Targ tutejszy był w skutek tego bardzo ożywiony, chociaż niewielki dowóz i szczupłe zapasy nie dozwalały rozwinąć się odpowiednio interesom. Usposobienie było w ogóle bardzo mocne, wyższych cen nie zdołano jednak uzyskać, chyba za towar bardzo odpowiedni, przy nagłym zapotrzebowaniu. Za podszewki w krojach płacono 150—155 m. za ctr. Amerykańskie skóry końskie na trzewiki sprzedawano po 2.70 m., krajowe po 2.20 m. Skóry surowe przyjmowano dosyć słabo. Surowe ciężkie skóry końskie nabywano po 15—19 m.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Na odbytem w dniu 2 (14) b. m. w Petersburgu losowaniu pożyczki premiowej I-jej emisji z r. 1864 główne wygrane padły jak następuje:

Rs. 200,000	serya 7,874	nr. 17.
" 75,000	" 8,963	" 46.
" 40,000	" 18,143	" 19.
" 25,000	" 16,433	" 17.
Po rs. 10,000:	ser. 10,339	nr. 49, ser. 19,855 nr. 11, ser. 4,264 nr. 7.
Po rs. 8,000:	ser. 777	nr. 33, ser. 13,572 nr. 33, ser. 18,775 nr. 44, ser. 1,091 nr. 44, ser. 15,026 nr. 20.
Po rs. 5,000:	ser. 15,097	nr. 40, ser. 6,554 nr. 50, ser. 19,115 nr. 8, ser. 17,654 nr.

PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA POLSKIEGO.

KSIAŻKI DLA LUDU.

(Dokończenie—patrz Nr. 156).

Druga książka, jaka leży przed nami nie jest skierowaną dla rozrywki, nie może być też z tego powodu tyle poczytną — celem jej jest raczej przyniesienie nauki w możliwie łatwym i zrozumiałym wykładzie. Za przedmiot służy nauka rachunków, a mianowicie czterech działów z liczbami całkowitemi. Mimo całej jasności, jaka w dziełku tem przebiega, mimo poszanowania dla pracy, jaką koniecznie pociągać za sobą musiało obrobienie przedmiotu — nie zdaje nam się, aby książka odpowiedzieć mogła swojemu celowi. Nauka rachunków, naszym zdaniem, bez nauczyciela obyć się nie może a objaśnienia, zawarte w książce, nie zastąpią tej pomocy. Czytelnikowi, nieposiadającemu najmniejszej podstawy, wykład książkowy nie przyczyni wiadomości, temu, który w szkole zdobył sobie znajomość początków rachunkowych — wydawać się ona będzie powtarzaniem. Jedynie więc chyba jako podręcznik w życiu codziennym książka ta stać się może przydatną. Autor sam w ten też widocznie sposób rozumiał swe zadanie, gdyż wyraźnie przy końcu książki objaśnia, że przeznaczona ją dla osób praktycznie obytych z rachunkiem *pamięciowym*, a pragnących nauczyć się rachunku *piśmiennego* i zarazem poznać pierwsze początki arytmetyki. Jako więc podręcznikowi, jako książce pomocnej przy uczeniu

14, ser. 12,360 nr. 34, ser. 8,248 nr. 20, ser. 11,844 nr. 44, ser. 1,880 nr. 7.

Po rs. 1,000: ser. 14,638 nr. 28, ser. 13,237 nr. 35, ser. 12,819 nr. 40, ser. 16,151 nr. 45, ser. 13,555 nr. 49, ser. 14,650 nr. 33, ser. 7,019 nr. 31, ser. 12,374 nr. 29, ser. 14,387 nr. 37, ser. 4,134 nr. 2, ser. 4,179 nr. 48, ser. 1,285 nr. 13, ser. 15,580 nr. 22, ser. 13,225 nr. 29, ser. 4,071 nr. 11, ser. 12,512 nr. 47, ser. 7,173 nr. 20, ser. 5,652 nr. 11, ser. 1,225 nr. 39, ser. 15,755 nr. 12.

Ruch handlowy w ciągu ubiegłej wystawy inwentarza i w jej obrębie doszedł 140,000 rubli.

Taryfy specjalne w komunikacji z drogami żelaznymi południowo-zachodniemi, wprowadzone będą podług dodatkowego ogłoszenia dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Bydgoskiej dopiero od dnia 22 lipca r. b.

Kronika Łódzka.

(—) P. Prezydent miasta Łodzi wzywa właścicieli domów, ażeby postarali się o zaopatrzenie kratami zagłębien suterenuowych, wychodzących na chodniki, a to celem zapobieżenia mogącym się wydarzyć przypadkom nieszczęśliwym. Do zaprowadzenia tych ulepszeń naznaczył p. Prezydent termin dwutygodniowy od daty ogłoszenia ogłoszenia wezwania.

Magistrat m. Łodzi podaje do wiadomości publicznej, że w kasie miejskiej urządzono już kwitariusz celem pobierania należnych opłat kuracyjnych (w miejscowych szpitalach) i wzywa mieszkańców do uiszczenia rzeczonych opłat, pod zagrożeniem użycia środków przymusowych w obec dłużników nieakuratnych.

(—) Dyżur dzienny w taniej kuchni Nr. 1. Dziś panie: J. A. Konheim, doktorowa Donchin, A. J. Dobrzyńska, M. Dobrzyńska.

Jutro panie: S. Czamańska, D. Rosenthalowa, Berger mł.

Na rzecz powyższej kuchni złożyły w redakcyi „Łodzer Zeitung”, pani D. Dobranicka 3 rs., pani S. Rothbard 1 rs.

(—) Tania kuchnia Nr. 1. W odpowiedzi na artykuł nasz zamieszczony w Nr. 152 „Dziennika”, dotyczący niektórych wadliwych tak w administracyi jakoteż w urzędzeniu taniej kuchni Nr. 1, administracya tejeż nadesłała nam sprostowanie. Nie widzieliśmy jednak potrzeby dawać go do druku z przyczyn, że sprostowanie w mowie będącej, jakkolwiek bardzo obszerne, właściwie nie prostuje nic zgoła — wyjąwszy chyba jednego zarzutu co do kontroli, którą zresztą to naocznie przekonałszy się, niepodobna nawet ściśle zachować, zwłaszcza przy wydawaniu porcyj do spożycia na miejscu. Różnica na niekorzyść kuchni z tego powodu wynosić może najwyżej kilkanaście kopiejek dziennie, — odstępujemy więc chętnie od zarzutu uczonego administracyi w tej mierze. Inne zarzuty, z małemi zmianami (które poniżej zaznaczamy) utrzymują się; zresztą administracya w sprostowaniu swojem sama przyznaje poniekąd ich słuszność: „Jak zwykle w porze letniej, wiele pań opuszcza miasto. Okoliczność ta, jak również silne upały spo-

wodowały, że dyżury pań nie są akuratne; administracya uprosiła jednak niektóre panie o zastąpienie nieobecnych i *spodziewa się*, że ta prośba pomyślny odniesie skutek.” Ustęp sprostowania, w którym jest mowa o dozorcze lekarzy nad porządkiem i czystością, upada sam przez się, administracya wyraża się bowiem przy końcu sprostowania, że „z wdzięcznością widziałaby peryodyczne wizyty lekarskie w taniej kuchni.”

Ponieważ, jak to z powyżej przytoczonych szczegółów widzimy, administracya niewiele sprostowała, chcemy więc sami sprostować cośkolwiek — oddać bowiem co komu należy, jest obowiązkiem każdego, a zwłaszcza „Dziennika”. W tym więc celu poszliśmy we wtorek dnia 15 lipca, do taniej kuchni Nr. 1 *osobiście*, a wrażenia ztamtąd wyniesione i fakty sprawdzone komunikujemy niniejszem czytelnikom naszym.

Powierzchność lokalu, sprzęty, stoły i ławki przedstawiają się mile — ubogo ale chędogo; podłoga ceglana utrzymana czysto i posypana piaskiem, naczynia kuchenne, jako to: konwie, szafliki, wazy i łyżki — czyste.

Dyżurujących pań, zamiast czterech, były tylko dwie (panie Piotrkowskie), znużone nadzwyczaj nalewaniem porcyj, jakkolwiek dzielnie dopomagał im p. Gutentag, którego czynne krzątanie się zaznaczamy z uznaniem.

Osób spożywających porcyje na miejscu w przeciągu pół godziny naliczyliśmy w dwóch pokojach 130 (sprowadzenie administracyi podaje 30 jako liczbę przeciętną). Pokoje te zmieścić mogą jednorazowo każdy po 35 osób, doliczywszy do tego jeszcze 30 osób, które zająć mogą miejsca po tych, którzy wcześniej nieco porcyje swojej zjedli, otrzymamy cyfrę osób 100, najwyższą, jaką te pokoje w porze obiadowej pomieścić mogą — dla reszty miejsca nie ma i rzeczywiście widzieliśmy, że dziatwa zwłaszcza, spożywa porcyje na ziemi. W porze letniej nie jest to złem tak bardzo wielkiem, a nawet zaduch ulatnia się przez okna otwarte; na porę zimową jednak trzeba będzie pomyśleć stanowczo o ulepszeniach w tej mierze. Zwracamy również uwagę administracyi, że kotły straciły już wewnętrzną glazurę cynową, trzeba je więc na nowo kazać pobielić. Obiady kończą się o 2-iej, do następnego więc dnia jest dosyć czasu na wykonanie tej roboty, koniecznej ze względu na zdrowotność potraw.

Poza obrębem powyższych uwag i spostrzeżeń, nie mamy nic do nadmienienia, coby nie zasługiwało na uznanie. Potrawy przyrządzane są zdrowo i smacznie, wymiar porcyj jest tak obfity, że zabezpieczyć powinien biednego na cały dzień od najdokuczliwszego cierpienia — głodu; chleb ładny, doskonale wypieczony, może nawet lepszy od tego, który kupujemy na mieście. W lokalnościach kuchni, pomimo ciągłego ruchu, panuje spokój i porządek; biedni — ale to słowo niedostateczne — nędzarze głodni wraz z dziećmi, garną się skwapliwie po chleb i ciepłą strawę do ręki dobroczynnej a widok ten rozbraja i zamyka usta, choćby chciały wytknąć jeszcze tę i ową drobnostkę.

(—) Plotki. Z kilku miejsc dochodzą nas wieści, jakoby pewne koteryje nie sympaty-

zowały z zabawą na powodzian, niby wykazując rzekomą większą potrzebę zabawy na biednych w Łodzi. Sądzymy, że te koteryjki ogródkowe nic nie mają wspólnego z inteligencyą fabryczną, która w chwili niecierpliwego nieszczęścia umie się, jak tego nieraz dowiodła, zsolidaryzować z krajem, któremu tyle zawdzięcza. Klęska powodzi jest ogromną i ogólnokrajową, a ta bieda ogólna ma co najmniej równą prawą z biedą w Łodzi, dla której zresztą można jeszcze urządzić powtórna zabawę, korzystając z urządzeń pierwszej. Pocziwie serca i szlachetne unyśly wszystko pogodzie umięją, dlatego od inteligencyi miejscowej, bez różnicy pochodzenia, spodziewamy się poparcia zabawy na powodzian. Na plotki zaś, na krete intrygi maluczkich zważać nie będziemy, zanotujemy je tylko w pamięci.

(—) Znowu pożar. W nocy z wtorku na środę o godzinie 12-iej, wybuchnął pożar na stacyi tutejszej drogi żelaznej. Spaliła się szopa z materiałami szlakerskimi. Obok tej szopy znajdują się składy węgla i drzewa, które bardzo łatwo mogły uleść pożarowi. Niebezpieczeństwo zostało jednak szczęśliwie zażegnane przez miejscowych robotników i służbę kolejową, która zabrawszy się żwawo do dzieła, opanowała pożar w tak krótkim czasie, że przybyła straż ogniowa zastała już płomienie ugasszone.

KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— Piotrków. *Licytacje.* Według ogłoszenia rządu gubernialnego piotrkowskiego, odbędą się tamże dwie licytacje za pośrednictwem zapieczętowanych ofert, mianowicie: 1) 16 (28) lipca b. r. na oddanie w arzędę reperacyi i przebudowań 26 mostków na 3 traktach I kategorii w obrębie noworadomskiego powiatu; licytacja rozpocznie się od sumy 2,905 rs. 17 kop. in minus; 2) 23 lipca (4 sierpnia) b. r. na oddanie w arzędę reperacyi i przebudowań 28 mostków na traktach I kategorii w obrębie powiatu piotrkowskiego; licytacja rozpocznie się od sumy oznaczonej kosztorysem: 3,521 rs. 61 kop. in minus. Roboty powyższe wykonane być mają jeszcze w ciągu 1884 r. Oferty zapieczętowane mają być złożone do 12 godz. dnia oznaczonego na licytacyjne i winny zawierać wadyum w gotówce $\frac{1}{10}$ sumy kosztorysowej.

— Piotrków. *Obchód złotego wesela.* Czytamy w „Tygodniu” piotrkowskim: Rządkiej uroczystości familijnej doczekał w naszym grodzie czcigodny nestor archeologów polskich p. Kaźmirz Stronczyński, wraz z szanowną swą małżonką Klementyną z Bentkowskich. Rządkiej tej, powtarzamy, uroczystości familijnej, obchodzonej przez sędziwą parę d. 12 b. m., współczuje niezawodnie wraz z nami i cały ogół tutejszej inteligencyi. Pięćdziesiąt lat wspólnego pożycia i gorących uczuć rodzinnych, pięćdziesiąt lat miłości, poważania powszechnego i szacunku, pięćdziesiąt sześć lat wreszcie sumiennej pracy naukowej jubilat dla dobra literatury i kraju, pracy, której dotąd jeszcze poświęca się on z niezmordowaną energią, zaiste, wypadek to wyjątkowy, przykład godny zazdrości!

morze jest słone, wskazuje w jaki sposób wydobywa się sól z wody morskiej, jezior i źródeł słonych i daje wzmiankę o solankach w kraju naszym, t. j. w Ciechocinku. W końcu znajdujemy interesujący opis Wieliczki i Bochni; dodatek zaś zawiera przysłówia i przypowieści o soli, zebrane z trudem i opatrzone objaśnieniami. Przysłów tych jest 26. Jeżeli jaką uwagę moglibyśmy zrobić autorowi, to chyba tę, że dając obraz solanek w całym kraju, zapomniiał o odkrytych przed kilku laty pokładach soli w Inowrocławiu. Ścisłość dziełka straciła nieco na tym braku, Inowrocław bowiem zdobył już sobie pewien rozgłos a zakład leczniczy tamże odwiedzają setki kuracuszów rocznie.

„Historja Michałka Ryby” nie jest bynajmniej powiastką, nazwałem książeczkę *gawędą* i to miano wydaje mi się najwłaściwszem. Na tej pierwszej książeczce nie zamknął widocznie autor swojego dziełka, ale jak to widzimy z zakończenia, zamierza dać dalszy ciąg tej zajmującej pogadanki. Zyczyćby należało, aby jaknajprędzej urczywił ten nadzieje.

Historja życia Michałka dałaby się streścić w kilku słowach. Fabrykant, szukający Inu, przybył do wioski, w której błakał się sierota-Michałek. Chłopiec spodobał mu się, zabrał go więc ze sobą do Warszawy. W cieżbie wielkiego miasta Michałek odłączył się od swojego pana i błakał się po ulicach miasta, dopóki *ukademik* nie zajął się chłopcem i nie zaprowadził do swego mieszkania. Z bystrym wieśniakiem zawiązała się rozmowa, którą następnie opowiada Michałek (już jako doktor), swoim dawnym opiekunom w rodzinnej wiosce. Ta rozmowa — to właśnie treść książeczki. Toczy się

ona w formie lekkiej a zawiera w sobie wyłącznie objaśnienia najważniejszych prawd fizyki. Miejsami nie zgodziliśmy się na sposób wyjaśnienia, na styl trochę trywialny (jak np. wyrażenie „czy *policyanty* zaszy”, *jakiście* żądali i t. d.), ale drobne te usterki nikną wobec doskonałego obrobienia całości i dlatego tę książeczkę również śmiało polecić możemy ogółowi czytelników.

Spóźnionem nieco wydać się może wciążgnięcie pod tę rubrykę kalendarza p. t.: „Mrówka” na rok bieżący. Uczyniliśmy to dlatego, że i ta publikacja zalicza się do rodzaju tanich i dobrych książeczek i że służyć może niejako za wzór innym wydawnictwom kalendarzowym. Wiadomo, że kalendarz najchętniej bywa kupowany, że jako najbardziej popularny, najłatwiej dostaje się do rąk mniej oświeconych warstw. Z tego powodu słusznie rościć możemy prawo, aby wydawnictwo takie odznaczało się dobrą i uczciwą treścią. „Mrówka” zadanie swoje w zupełności spełnia. Odlącznie od części kalendarzowej, widzimy tam przedewszystkiem wielką a przydatną rozmaitość w układzie części literackiej. Na szczególniejszą uwagę zasługują głównie: d-ra Zalewskiego „Pogadanka o zdrowiu” (w której pan Stefan z Osin daje Maciejowi zdrowe rady o czuwaniu nad własnym zdrowiem), rzecz d-ra F.: „Kolonie letnie dla biednych dzieci; „Rysińskiego: „O telegrafie” i „Gromady w małych miastach.” Prócz tego miłości się tam znana powiastka Bolesława Prusa p. t.: „Michałko” oraz dwa udatne wiersze Maryi Konopnickiej.

Dla czytelników naszych zajmujący jest opis Łodzi, podany w wszelkimi szczegółami

Dr. Jasiński przeniósł mieszkanie na ulicę Cegielnianą, dom Dobranickiego Nr. 1405, obok biura telefonów. 440-3-4

DENTYSTA A. Iwanoff, ulica Piotrkowska vis-à-vis cukierni Wüsthube. 304-36-0

Wüsthube. NOWOŚCI! SUCHARKI. Sucharki waniliowe, Sucharki czekoladowe, Chleb wiedeński migdałowy, Sucharki damskie, małe i duże, Sucharki anyzowe, Sucharki migdałowe, Sucharki Presburskie małe i duże, Sucharki Rychnowskie, Sucharki damskie biszkoptowe, Sucharki holenderskie. Po 50 kop. za funt. NOWOŚCI! Wüsthube. 398-6-0

OTWARCIE kąpieli letnich w przedłużeniu ulicy Benedyktyńskiej pod lasem miejskim, między ulicą Konstantynowską a zakładem Milsza (w Selinowie); opłata od osoby 10 kop. 368-3-3

W domu pod Nr. 1257 na ulicy Głównej (Rokicińskiej) są zaraz mieszkania do wynajęcia: 1) 2 pokoje i kuchnia, 2) pokój i kuchnia, 3) 3 pojedyncze pokoje. Dowiedzieć się można na miejscu u stróża. 412-3-3

Mieszkanie o 4 pokojach z kuchnią jest natychmiast do wynajęcia w moim domu S. Rosenblatt. 429-6-6

Folwark Wódka sześć wiorst od m. Łodzi, wólk 5, z zabudowaniami, bez serwitutów, do sprzedania zaraz. Wiadomości udzieli Pryliski w Brzezinach lub Bogusławski w Warszawie, Zabia 4. 443-3-3

Droga Żelazna Fab. Łódzka, podaje do wiadomości, że z dniem 1 (13) lipca r. b. (wskutek zastosowania ustawy stempłowej) od osób powierzających wszelkiego rodzaju towary do przewozu, do stacji dróg żelaznych w kraju, Cesarstwie lub zagranicę przeznaczonych, jednocześnie z przyjęciem towaru, należącej marki stempłowej pobierane będą i takowe na kuponach i listach frachtowych będą przyklejane i kasowane.

Według powołanej ustawy, cena użyć się mających marek na każdy list frachtowy, bez względu na sumę należności przewozowej wynosić ma 10 kop., gdy jednak należność przewozowa będzie wyższą od 5 rs., wtedy i na kuponie listu frachtowego winna być przyklejona marka ceny 5 kop. Przy wysłaniu towarów do Rosji lub zagranicę, winny być naklejane marki 10 kopiejkowe tylko do unikatów listów frachtowych, duplikaty tychże, wydawane wysyłającym, wolne są od marek stempłowych. 448-1-0

Droga Żelazna Fab. Łódzka, zawiadamia, że nowe taryfy bezpośredniej komunikacji na przewóz wyrobów hawelnianych i innych, z Łodzi na drogi Pół. Zachodnie, wejdą w wykonanie dopiero z dniem 10 (22) lipca r. b., wszelkie zatem zwracania się do ekspedycji z żądaniem nowych taryf są przedwczesne, gdyż takowych stacya Łódź jeszcze nie otrzymała. 449-1-0

Poszukuje się do ogrzania fabryki KOTŁA PAROWEGO używanego, lecz stanowczo jeszcze zdającego, o sile 6 koni (około); system Cornvalle byłby najpożądany. Wraz z ofertami pożądaną jest wiadomość o rozmiarach i wadze kotła i o innych szczegółach. Warszawa Fabryka Wstążek Jedwabnych, w Warszawie ul. Mokotowska Nr. 2a. 427-3-3

Niniejszem mam honor zawiadomić szanowną publiczność m. Łodzi i okolic, iż

Interes mój galanteryjny istniejący pod Nr. 275 w domu Bławata, przeniosłem do domu W-go Majszaca pod Nr. 272 przy ulicy Piotrkowskiej, wprost składu W-go Karola Kesslera. Polecając się i nadal łaskawym względem szanownej publiczności zostaję z uszanowaniem Fryderyk Weigt. 439-3-3

Generalna Reprezentacya Towarzystwa Ubezpieczeń „ROSSYA”

podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że kierownictwo

Głównej agentury w Łodzi

powierzyła

panu W. WIZBEKOWI w ŁODZI

Warszawa, d. 23 czerwca (5 lipca) 1884 r.

Generalny Inspektor H. BARYLSKI.

Powołując się na powyższe ogłoszenie Generalnej Reprezentacyi Towarzystwa Ubezpieczeń „ROSSYA,” mam honor niniejszem zawiadomić osoby interesowane, że kierownictwo

Głównej Agentury w Łodzi

objąłem.

Biuro Głównej Agentury znajduje się w domu p. Szeps Nr. 509 przy ulicy Piotrkowskiej i jest codziennie (z wyjątkiem świąt) od 8-12 i od 2-7 otwarte.

Z uszanowaniem W. WIZBEK.

Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

ogłasza, że nieruchomości położona w m. Łodzi, przy ulicy Wolborskiej pod Nr. 211 wystawiona została na sprzedaż publiczną. Licytacya odbędzie się w kancelaryi łódzkiego wydziału hypotecznego przed notaryuszem Julianem Graszczynskim, w dniu 4 (16) września 1884 r. o godzinie 11-ej z rana od sumy rs. 5,850 w górę. Wadyum do licytacji złożyć się winno wynosi rs. 780. 436-2-3

Dla gorzelni poszukiwany jest

Kocioł parowy

może być używany jeżeli w dobrym stanie, zgłosić się można osobiście lub piśmie do p. Szymańskiego, rządzący dom Nr. 1/413f plac Żelaznej Bramy, w Warszawie. 438-3-3

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, iż mój

ZAKŁAD OBUWIA

z dniem 8 lipca r. b. przeniosłem na ulicę Piotrkowską Nr. 255 dom Salamonowicza (dawnej Wolfsohna).

J. Steigert.

RAJCHMAN & FRENDLER

BIURO OGŁOSZEŃ DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW

Warszawa, — Senatorska 18

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 15 lipca.

Table with columns: Wexle, ZA, Dyskonto, Z końcem giełdy, Dopełnione transakcje, Akcje, Papiery państw., and List likwid. It contains various financial data and exchange rates.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

Table showing train schedules with columns for departure (odchodzą) and arrival (przychodzą) times for various stations like Łódź, Warszawa, and Wrocław.

Table showing postal services (Pocztę przychodzącą and Pocztę odchodzącą) with columns for day of the week, time, and type of mail.